

tych formach ogonów, pokryte na całej powierzchni drobnymi, wielowarstwowymi motywami z kolorowych papierków.

Oprócz tych wycinanek (typu abstrakcyjnego, jeśli chodzi o sposób traktowania roślin i ptaków) znajdują się we wspomnianej tece wycinanki o motywach roślinnych i zwierzęcych (ptaki), wykonane z wyraźną tendencją do naturalizmu. Czasem zdarza się również, że pewne elementy abstrakcyjne, traktowane w sposób naturalistyczny, występują na jednej wycinance obok siebie.

Ażeby zagadnienie wycinanek śladowskich wyjaśnić, zostały z ramienia Zakładu Badania Plastyki, Architektury i Zdobnictwa Ludowego PIS przeprowadzone badania terenowe. Brali w nich udział Zofia Głowa i Jerzy Zawojski, pracownicy Zakładu, zaopatrzeni w wykaz autorek, których prace znajdowały się w muzealnej tece. Udali się oni do Śladowa, gdzie na wstępie przeprowadzili wywiady z kilkoma wycinankarkami. Jak wynika z ich zgodnych wypowiedzi, na terenie Śladowa i wsi okolicznych — zarówno wycinanki, jak i wyklejanki długo były zupełnie nieznane. Dopiero około roku 1926 zapoznały się z nimi po raz pierwszy dzieci szkolne, które w III i IV klasie uczyły robót ręcznych utalentowana plastyczka Salomea Bąkowska (siostra malarza krakowskiego, Józefa Bąkowskiego).

Nauczycielka ta, chcąc rozbudzić w młodzieży zainteresowania artystyczne, przynosiła do klasy książki i czasopisma ilustrowane, barwne pocztówki itp. Rysowała wzory motywów na tablicy, które następnie dzieci przerysowywały i malowały w zeszytach. Na pod-

stawie tych rysunków projektowano pod kierunkiem nauczycielki kompozycje przyszłych wycinanek, które po zatwierdzeniu przez ob. Bąkowską były przez dzieci wykonywane w postaci wyklejanek z kolorowych papierów.

Informacje zebrane w czasie wywiadu z ob. Bąkowską, która po przejściu na emeryturę zamieszkała w sąsiedniej wsi, Kalinie Wielkiej, pokrywają się zasadniczo z tym, co mówiły jej dawne uczennice. Różnice dotyczyły jedynie metody, jaką nauczycielka stosowała, starając się wśród dzieci zaszcześcić zamięłowanie do barwnej wyklejanki. Z jej wypowiedzi wynika bowiem, że nie narzucała ona dzieciom gotowych wzorów, ale zostawiała im w tym zakresie zupełną swobodę, tak że same dochodziły do tych form, które zostały utrwalone w zachowanych do dziś wyklejankach.

Porównując jednak wycinanki znajdujące się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie z tymi, które posiadała u siebie ob. Bąkowska, nie dostrzegamy indywidualnych różnic, które musiałyby zarysować się, gdyby dzieciom istotnie zostawiono pełną swobodę w szukaniu własnych form wyrazu plastycznego.

Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, wyklejanki śladowskie są zjawiskiem obcym, zaszczeplonym sztucznie za pośrednictwem szkoły. Brak odpowiedniego podłoża w tradycji miejscowej spowodował, że wysiłki ob. Bąkowskiej nie pozostawiły po sobie trwałszego rezultatu. Dziewczęta po opuszczeniu szkoły nie zajmowały się już wyklejankami, nigdzie też wyklejanki robione w szkole nie znalazły zastosowania do dekoracji izb wiejskich w Śladowie.

*Fotografował Roman Reinfuss ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie.*

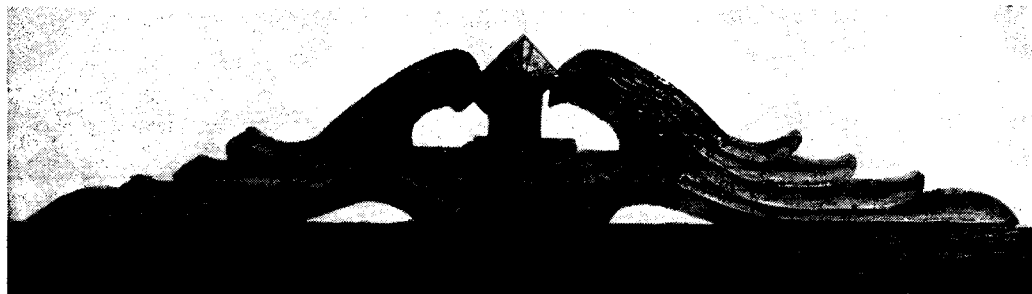
## ANTONI TWARDOWSKI, NIEZNANY RZEŹBIARZ LUDOWY

ADAM GLAPA

Wielkopolska rzeźba ludowa jest mało znana i w minimalnym stopniu zbadana. Wydrukowane przyczynki są głównie wynikiem spostrzeżeń poczynionych w okresie międzywojennym lub jeszcze przed rokiem 1914. Ze wszech miar pożądaną więc jest drukowanie jak największej ilości materiałów, by stworzyć podstawę do napisania ogólniejszych prac. Mając to na uwadze, chciałbym zapoznać czytelników z jednym z wielkopolskich rzeźbiarzy ludowych, których na obszarze naszym jest

niewątpliwie więcej, ale o których nic lub niewiele wiemy ze względu na nikłe dotychczas kontakty z terenem i brak badań odkrywczych na szerszą skalę.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Mgr Stanisław Błaszczyk przez kilka lat w okresie powojennym, po 1945 r., prowadził badania terenowe nad rzeźbą ludową w południowej Wielkopolsce. Wyniki tych badań jednak dotychczas nie zostały opublikowane ani we fragmentach, ani w całości.



Ryc. 1. Rzeźba w drzewie zdobiąca łóżko. Wys. 35 cm. dł. 120 cm.



Ryc. 2. Antoni Twardowski, rzeźbiarz ludowy.

Ryc. 3. Dudziarze. Polichromowana rzeźba w drzewie.  
Wys. 30 cm. Ok. 1948 r.



Rzeźbiarzem tym jest Antoni Twardowski, urodzony 23 maja 1884 r. w Uścięcicach, pow. Nowy Tomyśl, a mieszkający obecnie w Piaskach pod Grodziskiem w tym samym powiecie. Przez długie lata pracował on w majątkach ziemian w charakterze robotnika rolnego. Obecnie jest zatrudniony w PGR Piaski jako stelmach. Dziś, kiedy ma już 70 lat, rzadko rzeźbi. Reprodukowane prace pochodzą z lat minionych.

Twardowski już jako dziecko wykazywał zdolności i zamiłowanie do strugania i rzeźbienia. Będąc chłopcem, kiedy pasał gęsi i krowy, często przez całe dni przebywając na polu robił zające, ptaki, koszyczki, z rosnących przy drodze krzewów i drzew. Pierwsze te prace — jak mówi nam dzisiaj z pewnym rozrzewnieniem i wstydem — ofiarowywał dyrektorowi majątku w Urbanowie (pow. Nowy Tomyśl) Stanisławowi Kobylańskiemu, by mieć u niego dobrą opinię, by siebie i swego ojca, który pracował przy wołach, uchronić przed biciem. Rzeźbami tymi wówczas bawiły się córki Kobylańskiego, a Twardowski cieszył się, że Kobylański nie bije ani jego, ani jego ojca.

Kiedy wyrósł i miał już około 20 lat, wyjechał do Niemiec na roboty. Pracując ciężko w cegielni, nie miał sił ani czasu do rzeźbienia. Pierwsza wojna światowa zagnała go na front wschodni. Tam wyrzeźbił z drzewa, dla dekoracji obozu, orła 50 cm wielkości, żołnierza ok. 160 cm wysokiego i dwa lwy 100 cm długości. Za narzędzia do wykonania tych prac służyły mu: toporek, nóż kieszonkowy i piłka do rżnięcia. Podczas cofania się frontu prace te zostały zabrane z placówki przyfrontowej i wysłane do Essen. Kiedy losy przerzuciły Twardowskiego na front zachodni, do Francji, podczas długich walk pozycyjnych wykonał z kamienia kilka rzeźb, przedstawiających postacie ludzkie i psa.

W okresie międzywojennym wyrzynał ramy do obrazów, ołtarzyki, ozdobił łóżka oraz wykonał kilkoro

skrzypiec z fantastycznie rzeźbionymi zakończeniami szyjek.

Obecnie, jak już wspomniałem, mało rzeźbi. Wycina głównie orły, które są dekoracją bram triumfalnych stawianych w dniu 1 Maja w Grodzisku, Grąblewie i Piaskach. W środowisku jego — jak twierdzi — na ogół nie cenią tych rzeźb. Ludzie wolą odlewy gipsowe, żelazne, przedmioty polakierowane i świecące niż to, co on wykonuje z drzewa. Ostatnie jego rzeźby, które jeszcze cztery—pięć lat temu miałem możliwość oglądać w jego mieszkaniu, zostały już wyrzucone na strych (ryc 1). W mieszkaniu Twardowskiego (mieszka razem z zięciem) pozostali tylko dudziarze (ryc. 3) postawieni na kunsztownie rzeźbionej, przeniesionej z pałacu i zawieszanej na ścianie, podstawie. Dudziarze zdobiją wolną przestrzeń przy piecu i przypominają Twardowskiemu dawne „wesoła” i jego wyczyny rzeźbiarskie.

Z rozmowy z Twardowskim jasno wynika, że niemal przez całe życie umiejętność „wycinania” eksploatował i traktował jako skuteczną broń, zabezpieczającą jego i całą rodzinę przed biciem przez administratora posiadłości hrabiowskich, następnie przed wysyłką na pierwszą linię frontową podczas pierwszej wojny światowej, a w okresie międzywojennym wycinanie broniło go przed nędzą, dając dodatkowe dochody.

W warunkach Polski Ludowej istnieją znacznie większe możliwości swobodnego kształtowania uzdolnień artystycznych dla twórców pochodzących z dotychczas upośledzonych klas społecznych. Dziś twórcy ludowi coraz śmieiej poszerzają zakres tematyczny swej twórczości, by jeszcze pełniej wyrazić w formie artystycznej te treści, które związane są z naszą nową rzeczywistością społeczną.